

Ks. Krzysztof Witko

Fontenay-aux-Roses

EPIFANIE PODSŁUCHANE U PAPIEŻA JANA PAWŁA II (LUŻNE ROZWAŻANIE NA MARGINESIE PAPIESKIEGO NAUCZANIA)

Proponowana poniżej osobista refleksja nie stanowi bynajmniej systematycznego opracowania konkretnego zagadnienia w myśli Jana Pawła II. Nie jest też ona w żadnym razie zapiskiem dziennika duszy. Idzie tu o krótki esej teologiczny poświęcony luźnej refleksji zapisanej na marginesie kilku wyrwanych z kontekstu wypowiedzi świętego Papieża Polaka, oscylujących między wiarą a życiem.

Użycie w tytule słowa „epifanie” nie jest motywowane ściśle teologiczną percepcją tego terminu w dyskursie chrześcijańskim. Gdyby jednak trzeba było przybliżyć jego znaczenie, odniósłbym je spontanicznie i niejako z rozpędu do stanu, w którym dochodzi do intuicyjnego uchwytu głębszej, niezauważonej dotąd rzeczywistości. Istotnie, pontyfikat i nauczanie św. Jana Pawła II pozwoliły mi bezsprzecznie zauważyć to, co było przedtem dla mnie niezauważalne, nazwać nienazwane, przeczuć nowe i nieprzewidywalne. Jeszcze inaczej mówiąc, osoba i nauczanie papieża Jana Pawła II otworzyły mi oczy na duchową przestrzeń, w której objawia się nagle „istota rzeczy”, wyłania się unikalna i niezwykła tajemnica przymierza Boga z człowiekiem, zwiastując nadejście eschatologicznego dopełnienia personalistycznego, wspólnotowego i solidarnego kształtu świata i osób.

W nauczaniu Jana Pawła II przyciąga uwagę odniesienie do Osoby Jezusa Chrystusa, który jest realizacją obietnicy i pełnią ostatecznego przymierza Boga z człowiekiem w Kościele. W ten sposób chrześcijaństwo jawi się u niego jako „epifania” „tu i teraz” tajemnicy Jezusa Chrystusa. Mówił o tym Ojciec Święty Jan Paweł II do młodych w Bernie w 2004 roku, niedługo przed swoją śmiercią:

Chrześcijaństwo nie jest rodzajem kultury lub ideologii, nie jest nawet systemem wartości czy zasad, nawet najwznioślejszych. Chrześcijaństwo jest Osobą, obecnością i obliczem: Jezusem, który nadaje sens i pełnię życiu człowieka¹.

Następstwem takiego spojrzenia na chrześcijaństwo jest odpowiedzialna i wymagająca wizja człowieka w duchu poszanowania prawdy o ludziach, zdarzeniach, faktach i rzeczach. Wszak chrześcijaństwo odsłania sens akceptacji ludzkiej kondycji i oznacza ani chybi „epifanię” istoty człowieka:

Owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie – również, a może nawet szczególnie – w świecie współczesnym².

I jeszcze dwa podobne przytoczenia z pierwszej encykliki Jana Pawła II, podpisanej 4 marca 1979 roku:

Kościół nie może odstąpić człowieka, którego „los” – to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie – w tak ścisły i nierozzerwalny sposób zespolone są z Chrystusem [...].

Ten człowiek jest drogą Kościoła – drogą, która prowadzi niejako u podstawy tych wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien, ponieważ człowiek – każdy bez wyjątku – został odkupiony przez Chrystusa, ponieważ z człowiekiem – każdym bez wyjątku – Chrystus jest w jakiś sposób zjednoczony, nawet gdyby człowiek nie zdawał sobie z tego sprawy: „Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu”³.

Oznacza to niezawodnie, że znamionym rysem chrześcijańskiej egzystencji jest świadectwo Ewangelii, pojęte jako wierność swemu powołaniu i wyraz doświadczenia nadziei i sensu życia w świecie współczesnym. Tak więc chrześcijańskie świadectwo jest konkretnym doświadczeniem odpowiedzialności za los bliźniego i świata. Zapowiada ono zasadniczą „epifanię”, czy też ostateczne objawienie uczestnictwa człowieka i świata we wspólnocie życia z Bogiem. Stąd owo przeświadczenie Papieża nadziei:

Akt wiary, rozpatrywany jako integralna całość, musi się wyrazić w konkretnych postawach i decyzjach⁴.

Aby sięgnąć do istoty świadectwa służebnej postawy chrześcijanina odwołać się można jeszcze do innej wypowiedzi Jana Pawła II:

¹ https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/fr/speeches/2004/june/documents/hf_jp-ii_spe_20040605_bern-youth.html [dostęp: 23.10.2018].

² Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* [dalej: RH], 10.

³ RH 14.

⁴ Jan Paweł II, *Homilia dla środowisk uniwersyteckich Rzymu* (15.10.1999), https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/uniwersytet_15101999.html [dostęp: 23.10.2019].

Chrześcijanin wie, że spoczywa na nim – podobnie jak na innych obywatelach kraju – konkretna odpowiedzialność za los kraju i za wspólne dobro. Wiara przynagła zawsze do służby innym – współobywatelom postrzeganym jako bracia. Nie może być skutecznego świadectwa bez wiary głęboko przeżywanej, bez wiary zakorzenionej w Ewangelii i przenikniętej miłością do Boga i do bliźniego, za przykładem Jezusa Chrystusa. Dla każdego chrześcijanina świadczyć znaczy ukazywać innym wspaniałe dzieła miłości Bożej, budować razem z braćmi Królestwo, którego Kościół jest na ziemi „załącznikiem i zaczątkiem” (por. *Lumen gentium*, 5)⁵.

Zatrzymam się teraz na tych przytoczonych powyżej zdaniach i spróbuję sformułować kilka osobistych spostrzeżeń zainspirowanych powyższymi cytatami i poszerzonych horyzontem teologii chrześcijańskiej egzystencji⁶.

1. „CHRZEŚCIJAŃSTWO JEST OSOBĄ, OBECNOŚCIĄ I OBLICZEM: JEZUSEM”

Chrześcijaństwo jest tym miejscem, w którym przechowywana jest pamięć (*anamneza*) o fundamentalnym wydarzeniu śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Nie sposób oderwać doświadczenia wiary chrześcijan od wydarzenia paschalnego. Wymownym tego przykładem jest mowa św. Piotra w dniu Zesłania Ducha Świętego (Dz 2). Podobne świadectwa znajdujemy w innych mowach świętych Piotra i Pawła w Dziejach Apostolskich (np.: 4,8-12; 5,29-32). Ich kwintesencję stanowi następujące przesłanie:

1. „Tego Chrystusa, którego przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście” (Dz 2,22-23),
2. „Bóg wskrzesił Go” spośród zmarłych (Dz 2,24.32),
3. „zgodnie z Pismem” (1Kor 15,3.4),
4. „a my wszyscy jesteśmy tego świadkami” (Dz 2,32).

Przepowiadanie apostoelskie o wydarzeniu śmierci i Zmartwychwstania Jezusa, zapowiedziane w księgach Starego Testamentu, jest w chrześcijaństwie czymś elementarnym. Stanowi rdzeń nie tylko apostoelskiego orędzia paschalnego, ale warunkuje autentyczność chrześcijańskiego świadectwa dzisiaj. Musi zatem być nieustannie odtwarzane i przekazywane następnym pokoleniom.

Co je cechuje? Przede wszystkim przekonanie o prawdziwości życia i czynów Jezusa z Nazaretu. Oto pewien człowiek powstał pośród ludu Izraela. Niepojętą mocą stawił czoło ślepemu losowi i siłom ciemności. Swoim słowem i czynem

⁵ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. odprawionej na bloniach Znjan w Splicie* (4.09.1998), https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/msza_znjan_04101998.html [dostęp: 23.10.2019].

⁶ Zob. K. Witko, *Wcielenie – osoba – zaangażowanie. Emmanuela Mouniera personalizm chrześcijański*, Lublin 2012; tenże, *Przejsie. Śladami paschalnej wiary po krainie teologii*, Lublin 2014 (Seria: Religie świata – świat religii 14); tenże, *Nie bądź niedowiarciem, lecz wierzącym. W kręgu teologii chrześcijańskiej egzystencji*, Lublin 2015 (Seria: Religie świata – świat religii 14).

wyjawiał to, co niewiadome i niewyobrażalne dla ludzkiego umysłu. Zawierając Bogu, którego nazywał swoim Ojcem, nigdy nie zwątpił, że człowiek narodził się nie po to, by umrzeć, lecz żeby żyć wiecznie. Mając życie w sobie, nie zaważał się wejść w otchłań zła i mroków śmierci, by dla ludzi i dla ich wybawienia przejść przez piekielne czeluści, które pragną zniszczyć wszelkie dobro i wszelkie życie.

Przybity rękami bezbożnych do krzyża, został zgłodzony, uśmiercony. W blasku wielkanocnego poranka kilka kobiet i – w ślad za nimi, za cenę życia, umocnieni Duchem Bożym – najbliżsi uczniowie Jezusa zaświadczyli, że Jego śmierć nie jest końcem wszystkiego. Albowiem Jezus powstał spośród umarłych i śmierć nie ma już nad Nim władzy. Moc Boża sprawiła, że grzech, zło i mroczna kraina szeolu zostały pokonane. A zatem przez śmierć Jezusa, który jest Mesjaszem swego ludu Izraela i Zbawicielem wszystkich narodów, Bóg wybawił ludzkość od potępienia i wiecznej śmierci. Zniszczenie i nicość nie są ostatnim słowem ludzkiego przeznaczenia. Bóg nie chce śmierci człowieka (por. Mdr 1,13). Odtąd w „odwiecznym dzisiaj Syna człowieczego” (por. Hbr 4,7; Dz 13,33) odsłania się tajemnica ludzkiego bytu i ukazuje się nowy początek życia i świata.

Stąd wniosek: tym, co skupia uwagę chrześcijan, świadków Zmartwychwstałego, nie jest przekleństwo istnienia, ale oda do życia, pieśń o ludzkości uwolnionej od grobu i piekła⁷.

Oznacza to, że Zmartwychwstanie nie jest wariantem chrześcijańskiego życia, lecz jego źródłem, niezbędnym warunkiem przynależności do nauki Chrystusa i Jego zbawienia (por. 1Kor 15). Dlatego pisząc o nim, św. Paweł nie poprzestaje na historycznej informacji, ale ukazuje aktualność tego wydarzenia uobecnianego w Kościele w ciągu wieków poprzez przepowiadanie słowa Bożego i sakramenty. Co więcej, chrześcijanie w swoim codziennym życiu są świadkami tajemnicy Chrystusa, zwiastunami Dobrej Nowiny o Zmartwychwstaniu Pana, obrazem Zmartwychwstałego dzisiaj (por. 1Kor 6,15-19; 2Kor 3,17-18; Ef 4,12; Kol 3,9; Dz 2,32; Mt 28,20). W istocie rzeczy chrześcijaństwo nie znajduje wytłumaczenia jedynie w prostym odniesieniu do wydarzenia z przeszłości, ale jest aktualnym doświadczeniem – tak osobistym, jak i wspólnotowym (eklezyjalnym) – dynamiki życia zmartwychwstałego Pana w mocy Ducha Świętego. Podłożem chrześcijaństwa jest obecność mocy tajemnicy paschalnej w całej historii ludzkości, której nadaje ona kierunek, kształt i miarę.

Łączy się z tym nierozdzielnie tajemnica obecności Zmartwychwstałego na obecnym etapie dziejów: „a my wszyscy jesteśmy tego świadkami” (Dz 2,32). W rzeczywistości wydarzenie Chrystusa zmartwychwstałego dostępne jest nam poprzez chrześcijańskie świadectwo i odsyła nas nieustannie do Kościoła, Ciała i Oblubienicy Chrystusa (por. Kol 1,18; Ef 4,11-16). Istnieje bowiem jedność między misterium paschalnym Chrystusa i Kościołem, w którym „objawia się wieloraka w przejawach mądrość Boga” (Ef 3,10).

⁷ Por. M. Bellet, *La quatrième hypothèse. Sur l'avenir du christianisme*, Paris 2001, s. 9-10.

Trzeba powiedzieć to z naciskiem: Jezus nie tylko został wskrzeszony z martwych przez Boga Ojca, ale jednocześnie i realnie Bóg ofiarowuje Mu wspólnotę, w której jest obecny jako Zmartwychwstały⁸. Kościół jest właśnie tym miejscem, gdzie misterium paschalne się objawia i uobecnia poprzez wieki. Kościół – Ciało Chrystusa – jest nieodłączny od Chrystusa – swej Głowy. Chrześcijaństwo jest rzeczywiście miejscem, w którym można spotkać Zmartwychwstałego, gdzie Zmartwychwstały żyje i wciąż działa.

Rzecz niezwykła – wierzący chrześcijanie odsłaniają Chrystusa Zmartwychwstałego, objawiają Jego realną obecność w świecie. Stąd wniosek: żywe chrześcijaństwo, wyznające wiarę w zmartwychwstałego Jezusa, przynosi na świat Jego obecność pośród ludzi. Ocala ono najbardziej rzeczywiste doznawanie zmartwychwstałego Pana w naszym przygodnym świecie. Rzecz w tym, że oto zmartwychwstały Jezus powierzył się swoim uczniom. „Zawierzył się” tym samym ludzkiej kruchości i przygodności istnienia. Znalazł schronienie w chrześcijaństwie, by objawić swoją łaskawą i ukrytą obecność pośród ludzi. W Ewangeliach jest wiele przykładów dyskretnej obecności Chrystusa Pana na ziemi. Przytoczę tylko jego dwa znamienne miejsca: narodzenie w Betlejem Jezusa położonego w żłóbku, gdyż nie było dla Niego miejsca w gospodzie (Łk 2,1-7) i zmartwychwstały Chrystus ze swymi dwoma uczniami przy stole w Emaus (Łk 24,13-35). Ukryty w kruchości i pokorze cielesnego człowieka Bóg przychodzi do swoich, a „oni Go nie poznali, gdyż oczy ich były niejako na uwięzi” (Łk 24,16). I oto w naszym momencie olśnienia daje się im poznać, ukazując im swą Bożą łaskawość: „Widzieliśmy Pana!” (J 20, 25).

Transcendencja objawiła się w immanencji. To, co duchowe, Boże, zamieszkało w tym, co cielesne, ludzkie. Bóg Wszchemocny i Niepojęty, by wyjawić ludziom ich boskie przeznaczenie, przychodzi do nich w pokornym uniżeniu. Oczekuje ich łaskawości, prosi o gościnę, chce zamieszkać w człowieku (por. Ap 3,13-20; Łk 19,1-10). Tak więc odtąd chrześcijaństwo jest odpowiedzialne za „epifanię” i „obecność” Boga na ziemi. Rzeczywiście, jak przypomniał nam to papież Polak, „chrześcijaństwo jest Osobą, obecnością i obliczem: Jezusem”. Doprawdy, czas najwyższy, by chrześcijanie już nigdy o tym nie zapominali.

2. „ZDUMIENIE WOBEC WARTOŚCI I GODNOŚCI CZŁOWIEKA NAZYWA SIĘ [...] TEŻ CHRZEŚCIJAŃSTWEM”

Chrześcijaństwo jest zanurzone w tajemnicy człowieka. Z całym naciskiem należy podkreślić jego orientację antropocentryczną. Przy czym od razu też trzeba przestrzec przed jego „zatopieniem” w wyłącznie humanistycznej antropologii.

⁸ Por. E. Schillebeeckx, *Expérience humaine et foi en Jésus-Christ*, Paris 2012, s. 107-108.

Wszak od początku obraca się ono w przestrzeni „wiary Izraela” w Boga Przy-
mierza i Obietnicy.

Rzecz w tym, że nie rozpraszając się w potoku słów o człowieku, chrześcijań-
stwo pozostaje niemniej „słowem o człowieku”. Otóż wierzący, który wchodzi
w świat chrześcijański, natrafia niechybnie na centralne wydarzenie w historii
ludzkości i świata: Wcielenie Odwiecznego Syna Boga żywego. Odtąd Słowo,
które „było na początku u Boga” (J 1,2), „zamieszkało wśród nas i stało się cia-
łem” (J 1,14), tzn. prawdziwie przybrało nasze ludzkie ciało podległe cierpieniu
i śmierci. Tak więc nieprzerwanie od przeszło dwóch tysięcy lat istnieje w histo-
rii ludzi żywa tradycja religijna oparta na afirmacji nieskończonego Boga, który
przyszedł na ten świat w ciele, przyjmując na siebie całą ludzką naturę aż do
śmierci i w chwalebnym Zmartwychwstaniu, które zapoczątkował⁹. W *Starożytnej
homilii na Świętą i Wielką Sobotę* – nieznanego autora z IV wieku – można znaleźć
właśnie zapis owego głębokiego przekonania o nieskończonej wartości i godności
człowieka, którego rdzeniem jest tajemnica Wcielenia i Zmartwychwstania:

Co się stało? Wielka cisza spowiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka,
bo Król zasnął. Ziemia się przelękła i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim ciele, a wzbudził
tych, którzy spali od wieków. Bóg umarł w ciele, a poruszył Otchłań.

Idzie, aby odnaleźć pierwszego człowieka, jak zgubioną owieczkę. Pragnie nawie-
dzić tych, którzy siedzą zupełnie pogrążeni w cieniu śmierci; aby wyzwolić z bólów
niewolnika Adama, a wraz z nim niewolnicę Ewę, idzie On, który jest ich Bogiem
i synem Ewy.

Przyszedł więc do nich Pan, trzymając w ręku zwycięski oręż krzyża. Ujrawszy Go,
paojciec Adam, pełen zdumienia, uderzył się w piersi i zawołał do wszystkich: „Pan
mój z nami wszystkimi!”. I odrzekł Chrystus Adamowi: „I z duchem twoim!”. A po-
chwyciwszy go za rękę, podniósł go mówiąc: „Zbudź się, o śpiący, i powstań z mar-
twych, a zajaśnieje ci Chrystus”.

„Oto Ja, twój Bóg, który dla ciebie stałem się twoim synem. Oto teraz mówię tobie
i wszystkim, którzy będą twoimi synami, i moją władzą rozkazuję wszystkim, którzy
są w okowach: Wyjdźcie! A tym, którzy są w ciemnościach, powiadam: Niech zaja-
śnieje wam światło! Tym zaś, którzy zasnęli, rozkazuję: Powstańcie!”

„Tobie, Adamie, rozkazuję: Zbudź się, który śpisz! Nie po to bowiem cię stworzyłem,
abyś pozostawał splewany w Otchłani. Powstań z martwych, albowiem jestem życiem
umarłych. Powstań ty, który jesteś dziełem rąk moich. Powstań ty, który jesteś moim
obrazem, uczynionym na moje podobieństwo. Powstań, wyjdźmy stąd! Ty bowiem
jesteś we Mnie, a Ja w tobie, jako jedna i niepodzielna osoba”.

„Dla ciebie Ja, twój Bóg, stałem się twoim synem. Dla ciebie Ja, Pan, przybrałem postać
sługi. Dla ciebie Ja, który jestem ponad niebiosami, przyszedłem na ziemię i zstąpiłem
w jej głębinę. Dla ciebie, człowieka, stałem się jako człowiek bezsilny, lecz wolny
pośród umarłych. Dla ciebie, który porzuciłeś ogród rajski, Ja w ogrodzie oliwnym
zostałem wydany Żydom i ukrzyżowany w ogrodzie”.

⁹ Por. J.-L. Marion, *La raison formelle de l'infini*, w: *Christianisme: héritages et destins*, red.
C. Michon, Paris 2002, s. 119.

„Przypatrz się mojej twarzy dla ciebie oplutej, bym mógł ci przywrócić ducha, którego niegdyś tchnąłem w ciebie. Zobacz na moim obliczu ślady uderzeń, które zniosłem, aby na twoim zeszepeconym obliczu przywrócić mój obraz”.

„Spójrz na moje plecy przeorane razami, które wycierpiałem, aby z twoich ramion zdjąć ciężar grzechów przytłaczających ciebie. Obejrzyj moje ręce, tak mocno przybite do drzewa za ciebie, który niegdyś przewrotnie wyciągnąłeś swą rękę do drzewa”.

„Snem śmierci zasnąłem na krzyżu i włócznia przebiła mój bok za ciebie, który usnął w raju i z twojego boku wydałeś Ewę, a ta moja rana uzdrowiła twoje zranienie. Sen mej śmierci wywiedzie cię ze snu Otchłani. Cios zadany Mi włócznią złamał włócznie skierowaną przeciw tobie”.

„Powstań, pójdźmy stąd! Niegdyś szatan wywiódł cię z rajskiej ziemi, Ja zaś wprowadzę cię już nie do raju, lecz na tron niebiański. Zakazano ci dostępu do drzewa będącego obrazem życia, ale Ja, który jestem życiem, oddaję się tobie. Przykazałem aniołom, aby cię strzegli tak, jak śludzy, teraz zaś sprawię, że będą ci oddawać cześć taką, jaka należy się Bogu”.

„Gotowy już jest niebiański tron, w pogotowiu czekają śludzy, już wzniesiono salę godową, jedzenie zastawione, przyozdobione wieczne mieszkanie, skarby dóbr wiekuistych są otwarte, a królestwo niebieskie, przygotowane od założenia świata, już otwarte”¹⁰.

Mamy tu prastare świadectwo chrześcijańskie: „uczłowieczenie Boga” wiąże się nieodwracalnie z „przebóstwieniem człowieka”. Właśnie w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia dokonanego przez Syna Bożego, Jezusa zmartwychwstałego, odkrywamy prawdę o przebóstwieniu człowieka. Można powiedzieć za św. Maksymem Wyznawcą (580–662), że „Bóg i człowiek są nawzajem dla siebie wzorami: Bóg z miłości do człowieka tak dalece się ucłowieczył, że uzdolnił człowieka do tego, by ten się przebóstwił; i człowiek został przez Boga tak dalece zanurzony w Duchu niepoznawalnego, że człowiek, postępując słusznie, stał się przejawem istotowo niewidzialnego Boga”¹¹.

Z takim uznaniem tajemnicy Boga, który przychodzi do nas w ludzkim ciele, by nas przebóstwić, wiążą się zasadniczo trzy wymiary prawdy o człowieku: udzielenie Bogu schronienia jest właściwym powołaniem człowieka; człowiek pozostaje niepojęty dla siebie samego; właściwym sposobem przeżywania człowieczeństwa jest zakaz definicji człowieka, odmowa nastawienia reistycznego wobec siebie i innych¹². Spróbuję kolejno wyjaśnić sens tych wymiarów lub przejawów chrześcijańskiej prawdy o człowieku.

Prawda o Synu Bożym, „który stał się człowiekiem dla nas i dla naszego zbawienia”, jest najpierw odsłonięciem niepowtarzalnej rzeczywistości tajemnicy człowieka. Pascalowskie „człowiek to więcej niż człowiek”¹³ nabiera w tym

¹⁰ *Liturgia Godzin*, tom II, Poznań 1984, s. 386.

¹¹ *Ambigua ad Ioannem* 10, *Patrologia Graeca* [PG] 91:1113 B-C. Cyt. za: J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998, s. 330-331.

¹² Por. J.-L. Marion, *La raison formelle...*, s. 120-131.

¹³ (fr. *L'homme passe l'homme*): B. Pascal, *Pensées*, wyd. L. Lafuma, §122.

kontekście szczególnego znaczenia. Wskazuje na świadomość odrębności i metafizycznej intensywności ludzkiego istnienia powołanego do chwały (por. Ps 8,6; Ps 82,6; J 10,34). Nadaje mu odpowiedzialności za czytelność boskiego istnienia, nasyca go doświadczeniem nieograniczoności, czyni go symbolem¹⁴ nieskończoności i miejscem obecności Boga na ziemi.

Na tym etapie refleksji wyłania się nowy wymiar teologicznej prawdy o człowieku, całkowicie nieznaną dla racjonalistycznego rozumu uzależnionego od wyznawców naukowego dogmatyzmu, rządów technokratów i paradygmatu wydajności techniczno-gospodarczej: człowiek pozostaje niepojętą tajemnicą dla siebie samego. Wyraźnie wskazał na to Emmanuel Mounier, gdy zanotował w swych zapiskach zdanie: „Istnieje teologia negatywna osoby, tak jak istnieje teologia negatywna Boga – i jest ona prawdopodobnie również najbardziej prawdziwa”¹⁵.

Jeżeli bowiem Niewypowiedziany i Niepojęty stał się jednym z nas, doświadczony „we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15), to można przyjąć, że Niewypowiedziany i Niepojęty zamieszkał w nas. Odtąd też dla siebie samych staliśmy się kimś większym, nigdy do końca wypowiedzianym ani pojętym. Idąc za rozumowaniem św. Grzegorza z Nyssy (+ok. 395), trzeba też stale pamiętać o jeszcze jednym: skoro przyjmujemy, że Bóg stworzył nas, ludzi, „na obraz swój i swe podobieństwo” i jeśli natura Boża z definicji pozostaje dla nas „niepojmowalna”, to „nasza duchowa, nadprzyrodzona natura ludzka” musi „pozostać niedostępna naszemu przedmiotowemu poznaniu”¹⁶.

W tej sytuacji sprawą podstawową dla chrześcijaństwa jest przykazanie, aby nie mówić o człowieku tak jak o jednej z wielu rzeczy w świecie. Nie należy traktować go jako przedmiotu pośród innych przedmiotów. Chrześcijaństwo uczy nas mówić o człowieku po Bożemu i z wiarą. Albowiem „o sferze mistycznej należy wypowiadać się mistycznie, a świątobliwie – o świętej”¹⁷. To ostatnie zdanie, wyjęte z mowy teologicznej św. Grzegorza z Nazjanzu (+ok. 390), doprowadziło nas wprost do trzeciego wymiaru chrześcijańskiej prawdy o człowieku: właściwym sposobem przeżywania człowieczeństwa jest zakaz definicji człowieka i jego reifikacji.

Takie odżegnanie się od wszelkiej próby socjologiczno-empirycznego definiowania osoby zgadza się w pełni z personalistycznym postulatem E. Mouniera. Pisał on: „W istocie osoby – aczkolwiek jest ona rzeczywistą obecnością człowieka

¹⁴ W teologicznym, a nie potocznym znaczeniu słowa. W tym sensie nie idzie tu o coś pozornego i umownego, ale realnego i osobowego. Jak pisze lubelski teolog Krzysztof Guzowski, „symbol nie jest wewnętrznym elementem języka; [...] jest rzeczywistością dynamiczną; uczestniczy w rzeczywistości, którą oznacza; kreuje więzi międzyludzkie na poziomie rozumienia i doświadczenia” (*Symbolika trynitarna Brunona Fortego*, Lublin 2004, s. 29).

¹⁵ Emmanuel Mounier et sa generation, *Lettres, carnets et inédits*, Paris 2000, s. 388.

¹⁶ Grzegorz z Nyssy, *O stworzeniu człowieka*, XI, PG 44, 156b. Zob. także: tenże, *Homilie do Eklezjastesa*, VII, PG 44, 732c-d; Bazyli Wielki, *Przeciwko Eunomiuszowi*, III, 6, PG 29, 668a; Cyryl Jerozolimski, *Katecheza* VI, 6, PG 33, 548B.

¹⁷ Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy teologiczne (Discours théologiques)*, 27, 5, SC 250, Paris 1978, s. 83.

i jego najważniejszą cechą – nie można ściśle zdefiniować¹⁸. Treścią osoby nie jest bowiem język konceptualny, który pozostanie na zawsze niewspółmierny do rzeczywistości, ale jej egzystencja, konkretne życie.

Już E. Mounier zauważył, że w chrześcijaństwie uderzające jest to, że nieprzerwanie i „w dosłownym znaczeniu opowiada ludzkości jedną historię, historię Chrystusa i człowieczeństwa w Chrystusie”¹⁹. Zaiste, niepojęty i niewytłumaczalny Bóg wyszedł nam na spotkanie w ludzkim ciele przeszło 2000 lat temu. Ten, kto przyjmuje Jego zaproszenie, przyjmuje też dar bycia niepojętym i niewytłumaczalnym z Nim i w Nim. „Kto ma uszy, niech słuca, co Duch mówi do Kościołów: [...] Oto stoję u drzwi i pukam. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wejdę do niego i spożyję z nim wieczerzę, a on ze mną” (Ap 3,13.20).

Rzeczywiście, w dyskursie chrześcijańskim znamieną jest posunięta aż do granic niepojmowalnego prawda objawiona o tajemnicy człowieka wobec Boga: „Odpowiedział im Jezus: «Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłem: Bogami jesteście?»” (J 10,34). Żaden inny dyskurs filozoficzno-sapiencjalny nie odważył się na to słowo natchnione zrodzone z Ducha (por. J 3,5-6): „Bogami jesteście”. Jest ono tylko w Biblii. Aby jednak każdy człowiek mógł usłyszeć to słowo, trzeba było jeszcze, by Boże „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14)²⁰. Skoro to się już dokonało, powiedzmy głośno: *dii estis et filii Excelsi omnes!*

3. „WIARA PRZYNAGLA ZAWSZE DO SŁUŻBY INNYM”

U źródła chrześcijańskiego orędzia znajduje się paradygmat powszechnego braterstwa ludzi i doświadczenie solidarności międzyludzkiej. Wyraźnie ukazał ją Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*: „Bóg troszczący się po ojcowsku o wszystko chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się wzajemnie do siebie w duchu braterskim. Wszyscy bowiem, stworzeni na obraz Boga, który «z jednego uczynił cały rodzaj ludzki, aby zamieszkał cały obszar ziemi» (Dz 17,26), powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego. Dlatego to miłość Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem. Pismo Święte zaś poucza nas, że miłości Boga nie można odłączyć od miłości bliźniego, bo: «jeśli jest inne jakie przykazanie, w tym słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego [...] przeto doskonałym wypełnieniem prawa jest miłość» (Rz 13, 9-10; por. 1J 4,20). [...] Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby «wszyscy byli jedno [...] jako i my jedno jesteśmy» (J 17,21-22), otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między

¹⁸ E. Mounier, *Ecrits sur le personnalisme*, seria: „Essais”, nr 412, Paris 2000, s. 67-68.

¹⁹ *Feu la Chrétienté*, Paris 1950, s. 105.

²⁰ Por. A. Gesché, *Dieu pour penser*, t. II: *L'homme*, Paris 2001, s. 54-55.

jednością osób boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (nr 24).

Tak więc chrześcijaństwo wprowadza nas w przestrzeń człowieka solidarnego. Odrzucając jeden ze współczesnych mitów „człowieka wykorzonego” – mit zamkniętej w swym solipsyzmie „tragicznej monady” – otwiera przed nami znamienne pojęcie solidarności, o której wnikliwie mówił Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Gdańsku 12 czerwca 1987 roku podczas Mszy św. odprawionej dla świata pracy²¹: „«Jeden drugiego brzemiona noście» – to związane zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy «brzemię» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny. Gorzej jeszcze: gdy mówi się: naprzód «walka» – choćby w znaczeniu walki klas – to bardzo łatwo drugi, czy drudzy pozostają na «polu społecznym» przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia – z którymi wspólnie należy obmyślać, jak «dźwigać brzemiona». «Jeden drugiego brzemiona noście»”.

Ten jakże głęboki i zarazem przepiękny, niemalże poetycki²² tekst przenosi nas do źródeł ludzkiej solidarności. Odnosi się ona do świata osób zwróconych na innych, ukierunkowanych na dołą i niedołą bliźnich. Stanowi niezawodnie jakby przeciwbiegun totalitarnej żądy władzy, manichejskiego rozumienia świata. Tak więc solidarność staje się epifanią człowieka otwartego na dobro i piękno drugiego, wrażliwego na „innego” naznaczonego bólem i cierpieniem. Słowem, solidarność jest przywróceniem odpowiedzialności za drugiego, ocaleniem zaangażowania w jego sprawy, narodzinami współczucia i wzajemnej bliskości, postawą ofiarną, w której „jeden drugiego brzemiona niesie”, miejscem współodpowiedzialnego przeżywania tego, co inny przeżywa.

Idąc tropem Papieża, można wyróżnić trzy formy solidarności. Solidarność jest najpierw aktem współczucia. Obudzenie solidarnej świadomości dokonuje się najczęściej pod wpływem jakiegoś wydarzenia. Rzeczywiście, konkretny los, ból lub cierpienie drugiego mogą poruszyć serca i sumienia. Idzie tu również o odruch oburzenia i buntu wobec dramatycznych wydarzeń, które uznamy za nie do przyjęcia, ponieważ godzą w ludzką godność. W każdym razie współczucie zaczyna się od doświadczenia istnienia drugiego i od uświadomienia sobie

²¹ <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/750> [dostęp: 23.10.2019]

²² Powtórzenie, paralelizm Pawłowego zdania jest tu znakiem sakralności i poetyckości papieskiego słowa.

odpowiedzialności za niego. „Jego oblicze” wrywa nas z letargu obojętności, budzi w nas troskę o los bliźniego, przypomina nam, że jesteśmy odpowiedzialni za jego istnienie.

Solidarność jest także budowaniem żywych więzi międzyludzkich. Pojawiają się one pomiędzy ludźmi, którzy odczuwają potrzebę empatii. Dzięki niej rodzi się nieodparta konieczność rozumienia innych, spontaniczne wyczucie wspólnoty losu. Taka solidarność odsłania nam fundamentalną prawdę, że nie jesteśmy samotną wyspą na świecie, że należymy do wielkiej ludzkiej rodziny. Moja indywidualna egzystencja ukazuje się w wymiarze szerszym niż obszar niewielkich, na początku naturalnych, środowisk życia: rodzina, ród, społeczeństwo. Od tego momentu możliwe jest zaistnienie myślenia nie tylko kategoriami narodu, regionu lub kontynentu, lecz także w skali globalnej, na miarę całej ludzkości²³. Dla chrześcijanina zaakceptowanie tej rzeczywistości jest możliwe dzięki wspólnocie Kościoła, który gromadzi w jedno wszystkie narody i mocą Ducha Świętego zbiera w jedną rodzinę ludy ziemi (por. *Piąta modlitwa eucharystyczna D*).

W końcu solidarność ma jeszcze jedną paradoksalną stronę. Pociąga za sobą „stan wyłączenia”, doświadczenie ofiary, poświęcenia i wyrzeczenia²⁴, bowiem w prawdziwie osobowej solidarności doświadczenie wolności drugiego pozostaje wciąż istotne. Nieś „ciężar drugiego” wiąże się zawsze z czymś nie do końca przewidywalnym, z momentem wyrzeczenia się siebie, by ten drugi mógł powstać, zaistnieć we właściwy sobie sposób, niezależnie od naszych własnych upodobań, planów i nadziei. Zgoda na zaakceptowanie takiej nieprzewidywalnej rzeczywistości, odrzucenie ułudy wspólnoty, w której ludzkie relacje układałyby się według prostego i łatwo przewidywalnego planu, niepokój wciąż „nowych początków”, poczucie inności i odrębności drugiego, świadomość przeszkód, lecz także odrzucenie pokusy wątplenia, spekulacji lub „świętej racji” – oto właściwa cena autentycznie przeżywanej solidarności.

ZAKOŃCZENIE

Pontyfikat Jana Pawła II ukazał chrześcijaństwo zakorzenione w tajemnicy paschalnej Chrystusa i jednocześnie zaangażowane, mające udział w biegu ludzkich spraw, otwarte na zagadnienie sensu ludzkiej egzystencji. Takie myślenie o chrześcijaństwie sprawia, że chrześcijanin aktywnie obecny w całej doczesności będzie jednocześnie przywiązany do Tradycji i skupiony na współczesności.

Owszem, pozostając wiernym świadectwu św. Jana Pawła II, należy dać wyraz przekonaniu, że nie można ogarnąć i przekazać dalej sensu chrześcijańskiego orędzia bez pomocy świadków przeszłości. Ale należy też pamiętać, że żadna epoka

²³ Por. E. Mounier, *Ecrits sur le personnalisme*, s. 170-196.

²⁴ Por. tamże, s. 73-77.

nie jest taka sama jak poprzedzające ją, żadna więc nie może dostarczyć nam gotowej recepty na nasze współczesne bolączki. Przypomnił nam o tym papież Jan Paweł II, gdy mówił do Polaków na pożegnanie podczas swej piątej pielgrzymki do ojczyzny: „Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na «znaki czasu»”²⁵.

Otóż to! Rozumieć na nowo i jeszcze głębiej rzeczywistość Kościoła, aby przekazać współczesnemu człowiekowi przesłanie Ewangelii – oto zadanie dzisiejszego świadka Chrystusa. Ale patrząc w stronę pontyfikatu Jana Pawła II, musi też on pamiętać, że ewangelizacja współczesnego człowieka odrzuca pokusę wszelkiego relatywizmu, który rozmywa aksjologiczne i ontologiczne podstawy istnienia Stwórcy Wszechrzeczy i Zbawcy ludzkości.

Przepowiadając wiarę światu, Jan Paweł II złożył w pierwszym rządzie świadectwo nadziei wobec człowieka swego czasu. Jego niezłomna wiara, zakorzeniona w Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, potwierdziła, że w dzisiejszym świecie jest miejsce na wiarę w Osobę Jezusa Chrystusa, Zbawiciela wszystkich ludzi.

Natrafiamy tu na myśl przewodnią pontyfikatu Jana Pawła II. Owszem, Królestwo Boże przyszło do nas wraz z Chrystusem, ale jest ono nie tylko za nami i z nami – jest równocześnie przed nami. Dlatego też na naszym etapie ekonomii zbawienia jest konieczne, abyśmy zaangażowali się w służbę przepowiadania Królestwa Bożego i aktywnego budowania Go, „oczekując nadejścia tych dóbr, których spodziewamy się i ukazania się tych rzeczy, których jeszcze nie widzimy” (Hbr 11,1; 1Kor 2,9). W tym sensie chrześcijaństwo według Papieża Polaka nie jest jakąś doktryną lub nauczaniem, które należy najpierw zrozumieć, wyjaśnić i ująć w system. Jawi się nade wszystko jako zaufanie do Boga Jezusa Chrystusa, który wyzwala człowieka, ponieważ proponuje mu przyszłość i życie.

Niewątpliwie wizja chrześcijaństwa papieża Jana Pawła II wciąż oświetla nasze ludzkie drogi. Nawołuje nas do tego, byśmy nie zwątpili w los człowieka i szukali sensu życia w Jezusie Chrystusie, zmartwychwstałym Panu. Decydując się na oddanie życia na służbę miłości, która „we wszystkim pokłada nadzieję” (1 Kor 13,7), współczesny chrześcijanin rozumie swe życiowe powołanie jako powołanie świadka i zwiastuna przyszłości zawsze możliwej, ponieważ otwartej na Boga Obietnicy i potwierdzonej przez Zmartwychwstanie Jego Syna.

²⁵ Pielgrzymka apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski (31.05 – 10.06.1997), *Przemówienie pożegnalne w Balicach*, Kraków, 10 czerwca 1997, w: <https://ekai.pl/dokumenty/przemowienie-pozegnalne-na-lotnisku-w-balicach/> [dostęp: 23.10.2019].